CENA 30 gr

MŁODZIEŻ SOBIE

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH WYDAWANY
POD REDAKCJĄ DR. FLORJANA ZNANIECKIEGO, PROFESORA UNIWERS. POZNAŃSKIEGO

KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — TORUŃ — WARSZAWA — WILNO

NR. 1 POZNAN, LUTY 1930 ROK IV



Nasze myśli i wiara

W nasze życie nowoczesne, bogate, nieokiełznane, żywiołowe musi wejść ścisła nauka, jako regulator i kierownik. Ona to jedynie może nam dopomóc, ażebyśmy z miazgi bujnej, lecz złupionej przez najeźdźców, starganej przez złą uprawę, sponiewieranej przez jawną głupotę, skłóconej o byle co, lub nagim ugorem leżącej, mogli rozpocząć planowe budowanie nowej treści wewnętrznej, nowej szerokości i bujności ducha, świadomej, czysto narodowej, własnej, na najlepszych i niewątpliwych osnutej doświadczeniach i na dostojnych wzorach. Z jej to pomocą jedynie nie stracimy bogactw olbrzymich, które nasz naród już posiadł i z jej pomocą jedynie zdołamy nowe odnaleść.

(Stefan Żeromski - Sprawa kasy Mianowskiego)

Potrzeba twórców

Jesteśmy młodem pokoleniem. staniemy się za kilka lat pełnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Weźmiemy z rąk starszego pokolenia losy państwa w swe ręce, żeby je poprowadzić ku lepszej, stale lepszej przyszłości.

Ten fakt nakłada na nas ciężkie obowiązki. Rzeczpospolita — to znaczy, że każdy obywatel w państwie równe posiadając prawa równe także obowiązki wobec Niej posiada. Lecz równości obowiązków nie wolno nam pojmować jako formalnej, literalnej, bezdusznej równości. Bo nie jest równością obowiązków, jeżeli i słaby i silny dźwigają taki sam ciężar. Równość obowiązków to znaczy, że każdy daje świadczenia, odpowiadające jego zdolnościom. wykształceniu i siłom. Inaczej mówiąc równość leży w tem, że **każdy** tworzy najwięcej i najlepiej. Inaczej być nie może. Państwo demokratyczne, państwo, o którem wszyscy obywatele w równej mierze mają prawo decydować, nie może być silne, jeżeli każdy jego członek dąży do tego, aby swemu państwu dać jaknajmniej, ponieważ opiera ono swój byt na pracy i dobrej woli wszystkich. W takich warunkach powszechnego ograniczania świadczeń dla dobra państwa nie może się ostać żadne państwo; może uda się je przez pewien czas utrzymać, ale rozwijać je, nadawać mu coraz szybszy pęd postępowy, doprowadzi je do świetności może tylko zbiorowy entuzjazm obywateli.

Entuzjazm ten nie może się ograniczać do spraw t. zw. „publicznych" czy prac „społecznych". Ponieważ dobrobyt państwa zależy od sprawnego funkcjonowania wszystkich placówek, znajdujących się w jego obrębie. Entuzjazm ten wnieść musimy do naszej pracy zawodowej niezależnie od tego czy będzie to praca uczonego czy wychowawcy, przemysłowca, czy kupca, urzędnika czy robotnika. Idąc w życie musimy być przygotowani do **twórczej** pracy na jednej z obranych placówek pracy zawodowej, świadomi tego, że nasza praca zawodowa jest także pracą dla państwa. Mając ten ideał przed sobą, ideał pracy państwowo-twórczej będziemy tworzyć rzeczy wielkie w zgodnem współdziałaniu wszystkich obywateli.

Chcemy, żeby państwo polskie przodowało innym w ogólnym rozwoju kultury, w propagandzie najlepszych ideałów, w wytwarzaniu najwznioślejszych wartości. Żeby w państwie polskiem istniała sprawiedliwość i miłość bliźniego w najdoskonalszej formie. Żeby nie było bezdomnych i bez chleba. Żeby nie było ludzi bez oświaty. Żeby nie było ludzi skazanych na dożywotnie wegetowanie lub umieranie pod ciężarem najpierwotniejszych niezadowolonych potrzeb. Żeby poprostu każdy mógł uczestniczyć w wyścigu tworzenia lepszych i szlachetniejszych wartości, żeby żadna siła twórcza nie marnowała się, nie znajdując odpowiednich warunków do rozwoju swej indywidualności.

Więc oprzemy państwo na zbiorowym wysiłku miljonów mózgów i rąk, z których każdy oddzielnie słabą stanowi siłę lecz w łączności stają się niezwyciężonym przez żadne przeszkody i niczem nie dającym się zastąpić czynnikiem postępu.

Skoro wreszcie zdobyliśmy wolne państwo, o które przez półtora wieku walczyliśmy, składając niedające się obliczyć ofiary ducha i krwi, dzięki wytężonej pracy wszystkich Polaków, na wysiłku wszystkich zabezpieczenie tej wolności i zużycie jej dla wzajemnego doskonalenia się oprzeć musimy. Każdy z naszych dziadów i ojców walczył o Polskę na tym stanowisku, na jakim go postawiło życie; przez trud pracy codziennej wywalczano niepodległość Narodu — podporządkowywując własne cele, celowi zbiorowemu: odzyskania własnego państwa.

Więc obowiązkiem naszym jest ulepszanie odzyskanego państwa; uczyć się jaką wartość stanowi dla każdego Polaka własne państwo i wiedzieć, że od siły państwa dobrobyt i swoboda rozwoju jednostki zależy.

I tutaj znowu trzeba nam pójść śladami przodków; zastosować metodę, która okazała się pożyteczną przy odzyskaniu państwa dla jego rozwoju. Każdy z nas musi rozbudowywać jak najmocniej placówkę, na jakiej stoi. Musi w swą pracę wnosić jaknajwięcej inicjatywy, zdecydowania czynu; musi być twórczy w rzucaniu nowych myśli i samodzielny w ich spełnianiu. Musimy dopędzić zaniedbania, jakie niestety nastąpiły w naszej kulturze i równocześnie dążyć nie tylko do dorównania innym narodom świata, lecz także do zajęcia miejsca w pierwszych szeregach walczących o postęp, o pomnożenie dobra i usunięcia wszelkiego rodzaju brudu i śmieci moralnych.

I te wysokie wartości, jakich domaga się od nas życie i wyznawane ideały wyrobić w sobie musimy przez wytężoną pracę nad sobą. Przez uczenie się podejmowania nowych zadań i samodzielnego ich rozwiązywania. Do twórczości przez tworzenie, do samodzielności przez samodzielność!

Poeci — legjoniści

Gdy się mówi o poetach - legjonistach, ma się na myśli przedewszystkiem Wacława Sieroszewskiego, Andrzeja Struga, Gustawa Danilowskiego, Juljusza Kaden - Bandrowskiego. Tych poetów szanuje się i ceni, sama ich popularność i sława każe znać ich, zachwycać się niemi i interesować.

Chciałabym dzisiaj mówić o tych mniej lub zupełnie nieznanych poetach, młodych żołnierzach, którzy pisali podczas walki, na postojach, w okopach, gdzieś na tornistrze, czy zwalonej kłodzie drzewa, o Tych, którzy ciągle zamieniać musieli oręż na pióro, pióro na oręż. Nazwiska ich wyciągnąć trzeba z zapomnienia i tym, którzy o nich nie wiedzą — w pamięci na wieki zostawić.

Wymienię przedewszystkiem tych co na polu walki padli, u progu męskich lat — najmłodszych, najdzielniejszych, niedoszłej chlubie polskiej poezji i sztuki. I dlatego Im się należy pierwsze miejsce.

Poezja jest wtedy piękną, gdy jest szczerą i bezpośrednią, rzeczy wymuszone, sztuczne rażą nas i nudzą. Pociąga nas młodość, prostota, prawda, szlachetny patos. To wszystko widzimy w poezyj legjonowej. Jest ona poezją młodości, wiary, poezją szczerą, poezją natchnienia.

Czyż nie był natchnionym poetą prosty, nieuczony Adam Szania, legjonista, rzeźnik z zawodu, który na krzyżu wzniesionym przez legjonistów w Karpatach Wschodnich na szczycie Rogodny, na polance, pod północną ścianą lasu umieścił następujący napiś:

„Młodzieży polska
patrz na ten krzyż
legjony polskie
dźwignęły go wzwyż
przechodząc góry, lasy i wały
do ciebie Polsko
i dla Twej chwały!".

W tych prostych słowach, w proroczem natchnieniu, zamknął Adam Szania całą duszę młodego pokolenia. cały jej wysiłek i wszystkie jej zmagania, stał się symbolem Polski walczącej, on prosty żołnierz, zwykły proletarjusz. Nie wiem, czy pisał kiedy co pozatem. Ale to nie ma znaczenia. Był on sam jakby poezją, bo strumienie natchnienia przepływały przez niego. A tacy ludzie nawet wśród poetów są rzadkością.

O tym krzyżu, postawionym, hen gdzieś w dalekich Karpatach, pisze Józef Mączka, legjonista I. Brygady:

„Na szczycie góry krzyż stoi wyniosły
Golgoty naszej korona cierniowa...
Ręce żołnierzy nabożnie go wzniosły
Bagnetem ryte wyczytasz tam słowa.

...„Szliśmy przez góry, przez rzeki i wały
Do Ciebie, Polsko i dla Twojej chwały".

Józefa Mączkę śmiało uważać można za największego poetę - legjonistę. Padł na polu bitwy, w 1916 r., licząc lat 28. Frontowy legun, serce wielkie i czułe, zdolne do poświęceń, wielki talent liryczny, natchniony poeta i bohaterski żołnierz.

Jego poezje najlepiej z całej literatury legjonowej odzwierciadlają życie Legjonów. Czytając je staje nam jasno przed oczyma żołnierskie życie, wszystkie jego powaby i tragedje, całe poświęcenie młodego pokolenia, wszystkie jego myśli, uczucia, czyny i dążenia. Poezje jego są proste, szczere, bezpretensjonalne:

„Ani jasne nam w słońcu lśnią groty
ani mundur zabłyśnie jaskrawie
idziem — szara kolumna piechoty
wędrujące w odlotach żórawie!"

W innym wierszu oddane są niesłychanie wiernie fanfary, słyszymy, jakby pobudkę żołnierską:

„Hej szlakiem pól
przez krew, przez ból
za nami, z nami w lot
gdzie złoty Róg
z powietrznych dróg
zwycięski wiedzie młot".

— — — — — —

Pięknie, z uczuciem gorącego przywiązania pisze urodzony żołnierz poeta Józef Relidzyński, żegnając po skończeniu wojny „Legjony":

„Żegnaj cudowna drużyno
Rychło zatoniesz w legendzie
Wieki nad Polską przepłyną
A pieśń wspominać Cię będzie —
A będziesz pacierzem dziecka
Żegnaj drużyno strzelecka".

Spełniły się słowa poety — „cudowna drużyna", przeszła już do legendy i na nowo jakby żyje w poezji, w pieśni, w sztuce. U niektórych poetów - żołnierzy spotykamy pewne melancholijne zamyślenie, marzycielstwo, cień jakby nieuchwytnego smutku. Cechuje to np. Stanisława Długosza (Jerzy Treter, padł w 1915 r.):

„Mam pisać o czemś, a nie wiem
od czego zacznę — tak wiele
pochodów spłonęło zarzewien
zachodów legło w popiele".

Całą żołnierską tęsknotę wyśpiewał jeden z legjonistów (nazwisko nieznane) w pięknym ze względu na szczerość uczucia, wierszu:

„Nikt nie wie, nikt wiedzieć nie może
Ile w sercu żołnierskiem tęsknoty
Kiedy ranne zaświecą mu zorze
Noc gdy ciemne rozewrze namioty
Kiedy gwiazdy zaświecą Ci — Boże!"

Lecz najwięcej czułej uwagi należy się Włodzimierzowi Koniecznemu, wielkiemu przyjacielowi Stanisława Witkiewicza i Stefana Żeromskiego. Najbardziej gorące słowa pisane o Nim wydadzą się blademi, błahemi, gdy się spojrzy i porówna te marne słowa z tą niezwykłą sylwetką polskiego żołnierza - artysty. Czuje się szczęśliwą, że mogą się powołać na słowa Stefana Żeromskiego o Włodzimierzu Koniecznym, bo nikt piękniej od tego największego mistrza naszego słowa nie mógłby mówić o tym człowieku skończonym w swej cnocie, wielkiej nadziei polskiego rzeźbiarstwa, najmężniejszemu z mężnych żołnierzy Polski Walczącej.

„Rzadkiem zjawiskiem jest człowiek, któryby sam był niejako utworem poetyckim. Gdy dziś spoglądać na życie Włodzimierza Koniecznego, to się może wydawać, iż on tajnem widzeniem swojem miał wiadomość, iż życie jego jest bardzo krótkie, a dlatego pokładów swej duszy nie może na lasa rozłożyć skarbu swego rozmienić na drobne i mięszać świętość z brudem. W nim ciągle żyło święte dziecko. Zachwyt jego był pierwotny i taki sam w uniesieniu" (Stefan Żeromski, „Snobizm i Postęp" nr. 97, 98).

Gdy wybuchła wojna wstąpił do Legjonów, brał udział w kilkunastu bitwach; wojnę chwalił „nazywając ją dalszym ciągiem swego artyzmu". Zginął w bitwie pod Wołczeskiem, 5 lipca 1916 r., gdzieś w rowach strzeleckich, na Wołyniu, zakłuty bagnetami rosyjskiemi i wrzucony razem z innemi do pospólnego grobu. On, nieugięty żołnierz, poeta życia, wielka nadzieja rzeźby polskiej. Pisał

w jakimś zachwyceniu rychło przed swą śmiercią:

„W bojach się rodzi duch
i w bojach wschodzi w świat
pod stopę cierni puch,
usta całuje kwiat
a dłonie błądzą w niebiosach".

Kiedyś Włodzimierz Konieczny ogłosił w „Krytyce" wiersz o Nike Samotrackiej, którą podziwiał podczas swego pobytu w Lwowie. Śmiano się wówczas z niego jak mogła Nike Samotracka pocałować go, nie posiadając głowy? Jednak po latach, gdy leżał razem z innemi w rowie strzeleckim, musiała Nike Samotracka przywdziać głowę i ucałowała go w usta. Dla niego jednego to zrobiła.

Halina Brzóskówna (Warszawa).

Muzyka

Zjawa senna, która często nawiedzała Sokratesa w więzieniu i nakłaniała go do „uprawiania" muzyki, była niejako półwyrzutem kiełkującym w podświadomości jego sumienia — z racji zaniedbanego może obowiązku. Do ostatnich bowiem dni łudził się Sokrates, że filozofja jest tą najwyższą sztuką muz (właśc.: Muz), i nie wierzył, by owa „pospolita, popularna muzyka", miała być przypomnieniem bóstwa. Nieuwolniony do ostatniej chwili od znaków zapytania, zawieszonych nad wartością filozofji i muzyki, dochodzi wreszcie do porozumienia ze sobą i zlekceważoną muzyką. A jednak, jeżeli kiedy, mogła sobie nauka pozwolić na pogardliwe zbywanie muzyki, to właśnie w owych czasach kultury tak wysokiej, że na zawsze pozostały one jakby cudowną baśnią arkadyjską, którą wskrzesić nie udało się nigdy żadnemu państwu. Ale już Platon nie neguje zupełnie muzyki, wprost przeciwnie; przyznaje jej decydujący wpływ na urabianie charakteru i na moralność. Aby jednak dojść do porozumienia w kwestji: dlaczego jest nam dzisiaj specjalnie potrzebna, przekartkujmy pobieżnie historję. Pierwsza epoka kultury świata należała do rzeźby i architektury. To Grecja. Po przerwie, spowodowanej jałowem panowaniem Rzymu prawników i zaciężnych żołdaków, po czasach Alaryka, Attyli, Genzeryka i Odoakra, kultura długo leży uśpiona w letargu ascezy chrześcijańskiej. — Humanizm, to potężny okrzyk, który dobywa się naraz z gardzieli wszystkich sztuk, gwałtownie upominających się o swe prawa. Hegemonję zatrzymało jednak malarstwo — i w istocie: odrodzenie to największy jego rozkwit. Po nim przyszła kolej na literaturę piękną, która w 16, 17 a zwłaszcza 18-tym wieku, święci swe największe triumfy. Potrzeba było jednak aż dziewiętnastu stuleci, aby zrozumiano powszechnie uszlachetniające działanie muzyki, aby postawiono ją na ten piedestal, na którym do dziś stoi. I trudno oprzeć się myśli, że 19-ty i obecny wiek, są epoką tej sztuki. Takich bowiem granic sięgnęła, o jakich nie można było marzyć przed stu laty: operowanie ćwierćtonami, gamy bezpółtonowe (c, d, e, fis, gis, b, zamiast gamy c-dur), anarchja formy, najśmielsze dyssonanse, wreszcie atonalność, ta atonalność, która już tyle wznieciła zaciętych sporów. Przez kilkanaście lat, przeszła muzyka przestrzeń ideo— twórczą, któraby w innych okresach stanowiła całą erę. Przebieg tego procesu rozwojowego form, jest tak pouczający, że niepodobna zachować się wobec niego obojętnie. Przewartościowanie tradycyj, rewizja praw, napięcie wysokie pracy twórczej — oto znamiona zmienionej psychiki. Najlepiej odpowiada temu wszystkiemu, dzisiejszy radykalno - postępowy kierunek muzyki, charakteryzujący się przez suchy, urywany, patologiczny prawie rytm (czyżby wpływy muzyki murzyńskiej?) i atonalność. Atonalność! Twórcy harmonji atonalnej, wychodzą ze założenia, że muzykę trzeba usymbolizować w najwyższem tego słowa znaczeniu; przedstawiając więc bądź pracę ludzi, bądź pracę przyrody, starają się najdokładniej przerobić ją na symbolikę muzyczną. I tu widzimy prawdziwy postęp tej sztuki. Podczas gdy naprzykład Haydu, czy nawet Wagner jeszcze używali efektów zupełnie zewnętrznych, muzyka współczesna sięga głębiej w swej **symbolice** — stając się, oczywiście, coraz więcej abstrakcyjną — co jest przecie jej prawdziwem zadaniem, jako sztuki zupełnie oderwanej, mogącej istnieć równie dobrze, gdyby naszego światka nie było wogóle. Tem się żadna sztuka pochlubić nie może. A teraz zwróćmy uwagę na czysto-atonalny śpiew ptaków, a znajdziemy usprawiedliwienie (może upodobanie?) dla atonalności; zwróćmyż następnie uwagę na poświsty wichury, lub lepiej na szum morza, w którym już nie ćwierć, nie 8-miotony, ale 100 i 1000-notony przewijają się...; a jednak jest dużo ludzi, którzy mogą bardzo długo wsłuchiwać się w szum morza, w pogrzebne bicie dzwonów, w żabi „koncert" lub w „symfonję" gwaru wielkomiejskiego! Znaleźliśmy więc usprawiedliwienie dla ćwierćtonowej harmonji muzycznej (którą nie można żadną miarą porównywać z harmonją atonalną!) i już nie śmiejemy się głupkowato z anegdotki, opowiadającej, że pewnemu radży, słuchającemu koncertu europejskiego, podobało się ze wszystkich utworów, najwięcej... wstępne strojenie instrumentów!

Oczywiście żaden rozsądny artysta-muzyk nie będzie mógł się zżymać, jeżeli skończy się z kolei najświetniejszy okres muzyki, kiedy ona od czasu do czasu tylko tryskać będzie nieporównanie pięknemi racami (takiemi np. w dogorywającej rzeźbie błyskaniami piorunowemi są dzieła Viegelanda, Rodina, naszego Dunikowskiego i in.). Inna wtedy sztuka zajaśnieć musi na firmamencie kultury narodów.

Ale daleko jeszcze do tego końca —, a tymczasem spełnia muzyka od lat tysięcy, owe wielkie i mistyczne przeznaczenie swoje: łagodzi obyczaje. Słusznie tedy przyrównał ją Schleiermacher (filozof z pierwszej poł. 19 wieku) do religji, a Schopenhauer podniósł jej znaczenie do wyżyn metafizyki. Taki jest również i pogląd Weiningera, najbardziej zrozumiałego, najbardziej głębokiego i najbardziej tragicznego filozofa niemieckiego, taki sam Nietzsche'go. Inni filozofowie (prócz Kanta i kilku pomniejszych), jeżeli nie podnoszą jej do wyżyn metafizyki, to w każdym razie przyznają jej olbrzymi wpływ na kształtowanie się charakteru człowieka.

Według Schopenhauera więc, w zachwyceniu muzycznem „principium individuationis" maleje, a równolegle zaczynamy czuć się jakby w komunji z metafizycznem jeste

stwem świata, wracamy na przedwieczne łono Woli, nie mogąc wogóle poczucia cielesnej odrębności. A przypomnijmy sobie „Wykład nauki“ Słowackiego: „W muzyce szukamy świadectwa o jedności ducha naszego, który się w sharmonizowaniu tonów znachodzi i równa nas z duchem świata...“ A dalej: „Zda mi się, że Bóg, skruszywszy ciało nasze — uwolniwszy anioła naszego z więzów, jeżeli mu te wszystkie harmonje pokaże — da mu niebiosa i zachwycenie, które w duchu naszym czas pochłonie i uczyni go zachwyconym na wieczność... czyli raczej powiem: schwyconym przez wieczność w chwili śmierci, to jest w chwili najwyższego zachwycenia i miłości Bożej“. Przepięknie określa Juljusz — Król — Duch muzykę. Jest bowiem ona czemś, co nawet w najpłytszym swoim przejawie, czy to będzie „słynny“ przebój, czy naiwniutka operetka — zawsze zachowuje część swego dostojeństwa i związanej z nim — melancholji ziemskiego bytowania. Tego również nie spotkamy w żadnej innej gałęzi Sztuki. Franciszek Schreker, współczesny kompozytor niemiecki, pisze, że oczekuje od muzyki rzeczy „niebywałych“, nadzwyczajnych, nigdy zaś nie pragnie znaleźć w niej rozrywkę — jako coś, co ubliżałoby powadze jej. Wiemy, że tak samo zapatrywał się i Baudelaire, kiedy napisał w swym pamiętniku: „Muzyka dziurawi niebo!“ — i wiemy, że kiedy sparaliżowany nie mógł się ani ruszyć, ani mówić nawet, czuły był jedynie jeszcze na urok muzyki.

Zaprawdę — przebiła niebiosa ta tak boska sztuka i wypłakała u Najwyższego pociechę dla nieszczęśliwego człowieka, ale wielkiego poety i wielkiego psychologa.

Witold Powel.

Młodzież polska w Niemczech

W przekonaniu, że nawiązanie ściślejszych więzów między młodzieżą polską w Polsce i zagranicą przyczyni się wybitnie do utrwalenia i rozwoju kultury polskiej zagranicą oraz zacieśnienia serdecznych węzłów łączących całą młodzież polską, zamieszczamy poniższy artykuł, aby zapoznać młodzież w Polsce z warunkami życia jej rówieśników z poza kraju.

Jego autorem jest kolega z Niemiec, żyjący w obcem środowisku, dumny ze swej przynależności narodowej i pracujący nad pogłębieniem swej polskiej kultury. (Red.)

Pawilon Polonji zagranicą na P. W. K. pokazał, że i w Niemczech są Polacy, że żyją i walczą o swą narodowość. Pokazał także niektóre bolączki nasze, jak brak polskich szkół, w których by się przyszli pionierzy polskości wychowywali, brak takich szkół w których by pokazano młodzieży na obczyźnie, że ten polski naród w niczem nie ustępuje innym narodom, że pod niektórymi względami nawet je przewyższa. Jest tam w pawilonie Polaków z Niemiec aparat poglądowo pokazujący proces germanizacji w Niemczech. I smutno robi się każdemu Polakowi na widok tych zastępów dzieci, które wychodzą z domu polskiego, a przez trzy instytucje niemieckie, szkołę, kościół i fabrykę, germanizuje się ich połowa.

Powinno to nas tem boleśniej poruszyć, że właśnie z tych zgermanizowanych Polaków stają się żarliwi wrogowie imienia polskiego i wszystkiego co polskie. Ci zgermanizowani Polacy starają się usprawiedliwić swój krok w ten sposób, że mienią się wszędzie i zawsze Niemcami i wyrzekają się swego polskiego nazwiska. To są skutki germanizacji! Jednakowoż mamy w Niemczech jeszcze młodzież niezgermanizowaną, tę drugą część, która nie uległa prądom antypolskim. Ta młodzież łączy się w rozmaitych stowarzyszeniach polskich. Na pierwszy plan wysuwają się tu towarzystwa kościelne, polsko-katolickie. Są to towarzystwa o charakterze niepolitycznym. Mają one szczególnie na oku utrzymanie młodzieży polskiej przy wierze ojców naszych. Z tego powodu też zajmują się tymi towarzystwami często księża mówiący po polsku, aczkolwiek praca ich nie zawsze daje pożądane wyniki, gdyż są oni przeważnie Niemcami. Dalszą organizacją już wyłącznie o charakterze polskim jest Związek Towarzystw gimnastyczno sportowych. Żyjemy w wieku sportu i wychowania fizycznego. Młodzież rozkoszuje się w zabawach, w których może wykazać swoje umiejętności fizyczne. Przed wojną organizacją tego wychowania fizycznego był „Sokół“. I wiadomo, że właśnie z „Sokoła“ wychodziła młodzież uświadomiona politycznie i narodowo. Właśnie „Sokół“ wychował powstańców i wojaków, którzy przy wskrzeszaniu ojczyzny naszej brali pierwsi za broń i szli na bój z wrogiem niepodległości naszej. Po wojnie światowej podupadł „Sokół“ w Niemczech, bo większa część Sokołów podążyła do wolnej Polski. I był czas w którym nawet Związek Sokoła rozwiązano, lecz po inflacji niemieckiej ocknęło się i społeczeństwo polskie i zobaczyło spustoszenia jakie wśród młodzieży polskiej robią kluby niemieckie, i krocząc śladami „Sokoła“ założono nowy Związek Towarzystw gimnastyczno - sportowych.

W tych towarzystwach specjalną wagę kładzie się na grę w piłkę nożną i stąd rokrocznie odbywają się rozgrywki międzydrużynowe. Taka olimpjada odbyła się w tym roku w Zakrzewiu na pograniczu, i mistrzostwo Związku na terenie całych Niemiec zdobyła drużyna z Westfalji i Nadrenji. Jednakże oprócz foot-ballu zajmują się te towarzystwa również lekko - atletyką i odbywają się zloty na których nietylko druhowie ale także druhny walczą o palmę zwycięstwa. Tak więc przedstawia się ogólny widok tej organizacji i można by mieć dość optymistyczny pogląd o jej działalności gdyby, przedewszystkiem, nie brak kapitału, bo przeważnie w towarzystwach naszych jest młodzież robotnicza, młodzież ciężko pracująca w kopalni albo fabryce i gdy przyjdzie kupić jakiś sprzęt lub udać się w podróż na rozgrywki o mistrzostwo, wtenczas o brak odpowiednich funduszy rozbija się to prawie zawsze. W niemieckich towarzystwach członkami honorowymi są ludzie kapitału i inteligencja zawodowa, i ci funduszem prywatnym popierają te towarzystwa. A gdy w polskim towrzystwie pokaże się jednostka, która wykazuje wysokie zdolności czy to w foot-ballu czy w lekko-atletyce wtenczas ci ludzie widokiem na lepszą pracę i lepsze warunki życiowe starają się przeciągnąć tego Polaka do niemieckiego klubu, co im się bardzo często udaje. Taki

robotnik młody i narodowo nieuświadomiony, nie mający tego poczucia tej łączności narodowej kieruje się zasadą: ubi bene, ibi patria, dopiero towarzystwa mają ze zadanie wyrobić w nim tego ducha narodowego. I rozpoczyna się walka o dusze tego młodzieńca, bo czy on tam ma jakieś zdolności fizyczne czy nie, to nas nic nie obchodzi, obchodzić nas powinno tylko to, że on jest Polakiem, polska matka go zrodziła i on jest z krwią i kośćmi Polakiem. I walczymy, bo nasze życie tu na obczyźnie a szczególnie tu w Niemczech jest to jedna walka, walka z żywiołem germańskim pragnącym nas zgnieść i zniszczyć.

Tylko największemi ofiarami ze strony starszego społeczeństwa opędzi się najgorętsze potrzeby i towarzystwo rozwija się dalej. Przed wojną i także w czasie wojny mieliśmy w Niemczech a szczególnie w Westfalji i Nadrenji polski przemysł i polską inteligencję. Przemysł polski popierał towarzystwa finansowo a inteligencja duchowo.

Gdy jednak po wojnie została także odbudowana na nowo ojczyzna nasza, przewaga inteligencji udała się do Polski i zostaliśmy tu bez przewodników. Ale nie upadliśmy na duchu tylko wzięliśmy się do pracy i z czasem dorobimy się tu nowego przemysłu, nowej inteligencji polskiej, a z tego powodu musimy pracować nad utrzymaniem w młodzieży naszej tego ducha narodowego i zrobić z niej godnych synów naszej ojczyzny.

Te dwie organizacje, które powyżej rozpatrzyliśmy, są liczebnie najsilniejszemi stowarzyszeniami, w których łączy się tylko młodzież. Mamy także jeszcze kółka szachowe i w Berlinie i na Górnym Śląsku harcerstwo, ale są to towarzystwa mniej liczne i mniej popularne. Nasza młodzież jednakże nie łączy się tylko w towarzystwach czysto młodzieńczych, są też towarzystwa, do których należą starsi i młodsi n. p. Związek Polaków. Dalej mamy tu jeden z najliczniejszych ze wszystkich związków a to Związek Kół Śpiewaczych.

Gdy pieśń polska przemówi do serc młodzieńczych wówczas nie bójmy się że ta młodzież zginie w otaczającym ją morzu germańskim, przez pieśń polską poznają oni ducha polskiego, pieśń ich nauczy kochać tę Polskę, do której ich ciągnie moc pokoleń przeszłych, pieśń i mowa łączą ich z braćmi z ojczyzny i tak długo jak pieśń polska rozbrzmiewać będzie w polskiej rodzinie na obczyźnie tak długo nie zginie poczucie przynależności do tej co nie zginęła. A my dorastająca inteligencja polska na obczyźnie, my będziemy pracować nad uświadomieniem tego ludu, będziemy nim kierować tak aby nie zapomniał mowy polskiej i będziemy się szczycili tem, że jesteśmy Polakami, tak nam dopomóż Bóg'

Włod. Ant.

Praca w Kółku literackim

Z wszystkich szkolnych kółek naukowych — kółka literackie są najbardziej rozpowszechnione i cieszą się przeważnie dużem powodzeniem.

Dzieje się to dlatego, że ogół uważa, że literatura jest gałęzią wiedzy dostępną dla wszystkich, nauką, w której każdy ma coś do powiedzenia. Pogląd naturalnie zupełnie fałszywy, choć często spotykany. To też w kółkach literackich dobierają się często ludzie, bez specjalnego w tym kierunku zamiłowania i o słabym pojęciu. — Rezultat pracy wtedy jest nikły, a wśród członków powstaje zniechęcenie, co jest rzeczą najbardziej niepożądaną.

Zakładając kółko literackie należy założyć jedno na całe gimnazjum, a unikać kółek poszczególnych klas, bo to do niczego nie prowadzi. Członków lepiej mniej przyjąć, ale pewnych tz. takich, którzy są zamiłowani w tym kierunku i co do których jest pewność, że coś twórczego i konkretnego wniosą do prac Koła.

O ile członków jest dużo — możnaby potworzyć sekcje według zainteresowań, zwłaszcza, że małemi grupkami lepiej się pracuje.

Obowiązkiem zarządu Koła jest poznanie zainteresowania poszczególnych członków, kierując się tem powinni oni wybrać przedmiot badań, czy zagadnienie, nad którem będzie Koło pracować w ciągu roku. I tu nie należy kierować się snobizmem, praktycznością czy modą, ale prawdziwem, rzetelnem zainteresowaniem. Radziłabym się zająć przedewszystkiem literaturą swoją własną, literaturą polską.

Według mnie Koło powinno się zająć temi okresami literatury, prądami, czy autorami, którzy nie są uwzględniani, lub za mało uwzględniani w szkole.

A więc: Badanie twórczości Norwida (zaznaczam, że Norwid jest trudny i bez pewnego przygotowania trudno jest czytać — nadawałby się lepiej do małej sekcji), Pozytywizm, Młoda Polska, Stefan Żeromski, Stanisław Brzozowski, Władysław Reymont, Literatura Współczesna i t. d. W każdym razie byłabym bardzo przeciwna tz. „popierania własnej twórczości, co jest niczem innem, jak popieraniem zbytecznej grafomanji.

Należy pamiętać, że Kółko literackie ma cele naukowe, poznania metody badań literackich, zaznajomienie z literaturą własną, a nie popisywanie się własnemi produkcjami. Niestety jednak wiele Kółek pracę w ten sposób jedynie rozumie.

Radziłabym goraco i namawiała do zajęcia się specjalnie literaturą współczesną — dlatego, że w programie szkolnym zupełnie się tego nie uwzględnia, a jest to dział najbliższy nam, a więc przez to najciekawszy. Jak należy pracę nad literaturą współczesną prowdzić? Zarząd powinien opracować program pracy, a więc przygotować spis referatów, które będą mogły być omawiane w ciągu roku. Każdy z członków Koła lub Sekcji musi w ciągu roku wygłosić najmniej dwa referaty. Byłabym za omawianiem poszczególnych książek, a nie autorów, gdyż praca analityczna jest łatwiejsza, niż syntetyczna. Obowiązkiem Zarządu (może to zrobić przy pomocy kogoś kompetentnego) jest przygotowanie dla członków Kół spisu lektury, który obejmowałby wykaz utworów literatury pięknej ostatnich lat, opracowania krytyczne, prasę literacką. W spisie tym należałoby również uwzględnić i te utwory z literatur obcych, które wpłynęły na twórczość pewnych naszych poetów.

Należy ten wykaz podzielić na pewne działy, a więc: Powieść (uwzględnić autorów takich, jak Andrzej Strug, Juljusz Kaden - Bandrowski, Zofja Rygier - Nałkowska, Marja Dąbrowska, Jerzy Ostrowski, Jan Wiktor itd. itd. — i ich ostatnie utwory) Poezja (Juljan Tuwim, Kazimierz

Wierzyński, Jan Lechoń, Józef Wittlin itd. — i poszczególne, najciekawsze tomiki ich poezyj). Dramat (Żeromski, Roztworowski, Szaniawski, St. Ignacy Witkiewicz, Rittner, Kunceviczowa itd.). Krytyka (Jan Nepomucen Miller, Karol Irzykowski i inni), Pisma literackie (Wiadomości Literckie, Skamander, Głos Literacki i inne), Autorzy Obcy (Czesterton, London, Selma Lagörlof, Marta Ostanso, Romain Rolland, Bernard Kellerman, Ranait Istrati i inni).

Obowiązkiem Koła jest czuwanie nad swemi członkami, żeby nie czytali rzeczy bezwartościowych, ale wybierali najcenniejsze utwory zarówno z naszej, jak obcej literatury. Jak wyglądałaby praca referatowa? Zarząd wybiera książkę, którą już wszyscy przeczytali, a która specjalnie zainteresowała, jeden z członków opracowuje na jej temat referat, który wygłasza na zebraniu Koła. Dyskusja toczy się nad referatem i nad utworem, opracowanem w referacie. Przedmiotem referatu może być nietylko poszczególny utwór, ale również i bądź autor, grupa literacka, dział jakiś, bądź pismo literackie. Nie radziłabym brać jednak szerokich tematów. Przedmiotem referatu, a potem dyskusji może być „Laur olimpijski" Wierzyńskiego, „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego, — jako poszczególne utwory. Jeśli jednak ktoś lubi syntetyczne tematy proponuję takie referaty, jak: Literatura o zwierzętach (należy tu uwzględnić Zofję Rygier - Nałkowską, Jana Wiktora, Marję Wielopolską, Zygmunta Bartkiewicza), Książki o dzieciach (Korczak, Rittner, Dąbrowska, Kunceviczowa itd.). Poezja proletarjacka (Peiper, Stern, Standt, Jasieński i inni), Grupa Czartaku (Emil Zegadłowicz, Edward Kosikowski itd.)

Tematów, jak widzimy, jest bardzo dużo i każdy dla siebie winien znaleść taki, który może mu pod każdym względem odpowiadać.

Referaty powinny być pisane, a nie mówione i pod względem języka, formy i kompozycji starannie opracowane.

W referacie należy omówić: rozwój akcji, idee przewodnie utworu, formę zewnętrzną (język, styl) kompozycję budowa utworu w zależności od treści), poglądy społeczne czy inne autora, osoby występujące, wartość utworu (artystyczno - literacka), społeczne itd. Poglądy powinny być własne, śmiałe, ale uzasadnione, referat powinien być jasny, łatwy do zrozumienia i ciekawy, pobudzający słuchaczy do dyskusji. O ile jest dyskutowany utwór, który budzi wiele zastrzeżeń, ma z jednej strony wielkich zwolenników, a z drugiej przeciwników, dobrzeby było, gdyby oprócz głównego referenta był również i koreferent, innego właśnie zdania, niż jego poprzednik. Można urządzać również zebrania jedynie dyskusyjne, bez referatów, lecz tu jest trudne zadanie przewodniczącego, który musi uważać, żeby dyskusja nie zeszła na niepożądane tory i była rzeczowa. Takie zebranie może być bardzo ciekawe i ożywione. Koniecznem jest jednak, żeby przewodniczący dyskusję zagaił i prowadził umiejętnie. Zaznaczyć jednak trzeba, że konieczne jest przygotowywanie się do dyskusji, bo w przeciwnym razie praca Koła będzie powierzchowna, płytka, a dyskusja na niskim poziomie.

H. B.

Idea harcerska a samokształcenie

Pierwej nim określę ideę harcerską, pozwolę sobie odpowiedzieć na pytanie, z którem się dość często spotykałem, a mianowicie, co to jest harcerstwo?

Otóż harcerstwo jest to organizacja wychowawcza młodzieży, czuwająca nad a) systemem i b) ruchem wychowawczym.

a) Główną zasadą tego systemu i jednocześnie jedną z myśli przewodnich harcerstwa, to „wychowanie do czynu przez czyn", według upodobań młodzieży w kierunku kształcenia umysłu i uczuć narodowych, tudzież podniesienia poziomu moralnego, przez zwalczanie złych nałogów, oraz odpowiedniego wyrobienia fizycznego.

b) Ruch harcerski powstawał samorzutnie wśród młodzieży na całym terenie Polski i należało go więc skoordynować i nadać tor taki, aby praca mogła wygodnie i skutecznie w nim się rozwijać. — Po tej też linji biegnie idea harcerstwa, której zadaniem jest wyrobienie młodego, zdrowego społeczeństwa, owianego duchem patrjotyzmu i pełnego uczuć obywatelskich.

Wnikając głębiej i analizując system jakim harcerstwo kieruje się, dążąc ku tym ideałom, możemy znaleźć wyraźną, aczkolwiek nie całkowitą analogję w idei harcerskiej a samokształcenia.

System ten opiera się na samodzielnej pracy kierowanej przez zastępowych, kontrolowanej przez jednostkę przynajmniej względnie doświadczoną o mniej lub więcej wyrobionych zdolnościach organizacyjnych t. j. drużynowego.

Na program pracy zastępowego składa się np. przeprowadzanie odczytów, dyskusyj, ankiet, gier wyrabiających spostrzegawczość i zmysł organizacyjny, wreszcie gier sportowych wyrabiających tężyznę ciała. (W obecnej dobie program ten coprawda w wielu drużynach harcerskich uległ zbyt jednostronnemu, a nawet sprzecznemu pojmowaniu, gdzie punkt ciężkości stanowią gry sportowe, całkowicie wypełniające nieraz miesięczny program zbiórek). Ważnym czynnikiem pielęgnowania kultury narodowej i intelektualnej, są wycieczki krajoznawcze, stanowiące jeden z główniejszych punktów tegoż programu.

Definitywnie więc określając ideę harcerską powiemy, iż jest to droga, zmierzająca do wytworzenia młodego społeczeństwa przez samodzielną pracę nad wyrobieniem swego charakteru, intelektu i uczuć obywatelskich.

Teraz pozostaje z kolei określić ideę samokształcenia i jej doniosłość w chwili obecnej t. j. w chwili odradzania się naszej niepodległej Rzeczpospolitej.

Hasło samokształcenia zrodziła potrzeba szybkiego odbudowania ojczyzny, a kolebkę tej idei wykołysała dzisiejsza młodzież uniwersytecka i gimnazjalna.

Droga, po której idea ta dąży, to droga stałej pracy twórczej poszczególnych jednostek, wyrabiających w sobie samokrytycyzm i szeroką indywidualną inicjatywę. Wydobyć z siebie to co najlepsze, najszlachetniejsze i najcenniejsze, i złożyć jako dar w skarbnicy ojczystej — to zadanie samokształceniowca. Harcerstwo w organizacji swojej kształci młodzież na przyszłych prawych obywateli. Sa-

mokształcenie nie mniej wychowuje głębokich patrjotów, harcerstwo rozwija poziom intelektualny młodzieńca, samokształcenie także wykształca ludzi o wielkiej inteligencji i kulturze umysłowej. Wreszcie harcerstwo rozwija poziom moralny i etyczny — samokształcenie również nakazuje wielkie poczucie moralności i etyki. W tem zestawieniu jest wyraźna analogja; zastanówmy się jednak, gdzie tkwi wyższość tych obu organizacyj.

Harcerstwo wytwarza swoje społeczeństwo drogą karności i autorytetu.

Samokształcenie — wytwarza społeczeństwo, przez indywidualną pracę jednostek, gdzie jednostka sama dla siebie łodzią i żeglarzem. Kieruje się bowiem własną inicjatywą, konsekwentnie przemyślaną, a nie z góry narzuconym autorytetem.

Harcerstwo jest szkołą młodego społeczeństwa — samokształcenie warsztatem realnej pracy na niwie społecznej w różnych dziedzinach. W harcerstwie jednostki kierowane są stale jedną starą drogą do tych celów, w organizacjach zaś samokształceniowych jednostka idzie z duchem czasu wybierając sobie nowsze, lepsze i bliższe tym celom drogi.

Tak więc widzimy, że samokształcenie choć nowy prąd, to jednak prąd tak silny, że może iść śmiało przebojem po przez życie i nie szukając starych dróg, zdobywać nowe, lepsze. Życie z każdym dniem coś nowego głosi, trzeba te nowiny poznać i wybrać z nich co dobre, co można poświęcić ojczyźnie. To też:

„Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.

Rok schodzi przed rokiem, miesiąc ucieka przed miesiącem, dzień zaś chyżo mknie przed dniem, a życie człowieka, to chwilka, więc tę chwilkę, ale życia twórczego poświęcić dla dobra ojczyzny — to obowiązek samokształceniowca.

St. Nawrocki (Warszawa).

Nowa pracownia fizyczna w gimnazjum im. Bergera w Poznaniu

W nieustannej, a uzasadnionej ewolucji o lepsze metody nauczania w szkołach istnieją okresy to wzmożonej to osłabionej pracy, zależnie od tego, jak wobec nowych zagadnień stosunkują się siły wykładające i uczniowie. Niewątpliwie czynnikiem który ze strony wykładowców odgrywa rolę decydującą jest wzgląd na dobro ucznia, co w praktyce wyraża się w chęci przystosowania takiej metody nauki, by w wyniku uczeń odniósł maksimum korzyści

Ta też idea zasadnicza kierowała poczynaniami prof. dr. A. Koteckiego przy zakładaniu wzorowej ćwiczeniówki fizycznej w gimnazjum im. Bergera w Poznaniu. Istnienie tego rodzaju pracowni nie jest nawet nowością na terenie gimnazjów poznańskich, bowiem podobną spotkać można w gimnazjum im. Mickiewicza, niemniej jednak stworzenie wzorowej pracowni fizycznej na terenie gimnazjum państwowego jest wybitnym dowodem postępu metod nauczania fizyki, tem więcej, że w związku z istnieniem ćwiczeniówki pozostaje również zmiana dotychczasowego sposobu nauczania fizyki wogóle, w kierunku obudzenia wśród uczniów większego zainteresowania do przedmiotu przez bezpośrednią uczniowską pracę doświadczalną. Kto lepiej zna duszę młodzieży, zwłaszcza współczesnej, ten łatwo ocenić może, jak ważnym jest ten właśnie czynnik wyrabiający wśród uczniów zmysł obserwacyjny, poczucie samodzielności i gruntowniejsze poznanie przedmiotu, a nierzadko przyczyniający się do wykrycia wybitniejszych w tej dziedzinie talentów. Dalszą ważną zaletą tego rodzaju pracy jest staranniejsze przygotowanie uczniów gimnazjalnych do przyszłej samodzielnej pracy na uniwersytecie, co również, w obecnych zwłaszcza warunkach, odgrywa pierwszorzędną rolę.

Rzeczą przysłowiowo najtrudniejszą jest zapoczątkowanie pracy i nadanie jej właściwego kierunku ekspansji, stąd też słusznie gros uznania przypaść musi w udziale inicjatorom pomysłów, w tem wypadku prof. dr. Koteckiemu, który zresztą nie ograniczył się jedynie do ulepszenia form nauczania, lecz pragnie również wprowadzić dalej idącą zmianę w nauczaniu fizyki wogóle. Stąd nauczanie jej w gimnazjum im. Bergera odbywać się będzie dwiema drogami i to pracy teoretycznej złożonej z wykładów profesora i pod jego kierownictwem opracowywanych i przedyskutowanych referatów uczniowskich, oraz pracy praktycznej w drodze samodzielnych doświadczeń uczniowskich, zależnie zresztą od wysokości klas.

Niewątpliwie wprowadzenie tej metody pracy naukowej obok zachęcająco i zaciekawiająco działającego urozmaicenia pracy przyczyni się wydatnie z jednej strony do wyniesienia trwalszych rezultatów pracy, a z drugiej strony do zacieśnienia węzłów łączących szkołę z uczniem, który zdaje sobie sprawę z doniosłości wysiłków ze strony swych wychowawców i postara się niewątpliwie należycie je ocenić. Nie dziw, że jak każde większe dzieło, tak i stworzenie własnej ćwiczeniówki wymagało znacznego nakładu pracy i wysiłków ze strony inicjatora i ofiar ze strony uczniów, którzy ufundowali ją własnym kosztem. Korzyść jaka wypływa stąd dla teraźniejszych i przyszłych pokoleń będzie mi najlepszą nagrodą.

Zbigniew Kaczmarek.

Troska Ministerstwa W. R. i O. P. o nasze szkolnictwo

Ukazała się niedawno na półkach księgarskich ciekawa książeczka p. t. „Oświata i szkolnictwo w Rzeczypospolitej Polskiej".

Dowiadujemy się z niej, ile starań dokłada Ministerstwo W. R. i O. P., by postawić szkolnictwo nasze na jak najwyższym poziomie, ile pracy zużywa się na to by przeprowadzić unifikację w organizacji szkolnictwa naszego.

Gotowy już obecnie projekt tej usta-

wy unifikacyjnej dąży do oparcia całego systemu szkolnego na siedmioletnim kursie powszechnym. Po pewnym czasie, kiedy by się udało ostatnie trzy klasy szkoły powszechnej zrównoważyć zupełnie z trzema pierwszemi klasami gimnazjalnemi przestałyby istnieć gimnazja ośmioklasowe, natomiast na ich miejsce pojawiłyby się gimnazja wyższe o kursie pięcioletnim. Jest to coprawda tylko projekt ustawy, należy jednak przypuścić, iż przeprowadzenie tego projektu nie napotka na większe przeszkody.

Dalszą troską ministerstwa W. R. i O. P. jest sprawa t. zw. programów a) naukowych, b) wychowawczych. Istniejące po zaborcach programy okazały się zupełnie bezużyteczne.

Polskie programy ministerjalne, dalekie od wszelkiego rodzaju encyklopedyzmu kładą główny nacisk na budzenie i rozwijanie indywidualnych wartości umysłowych uczni.

Samo się przez się rozumie, że nie zaniedbano podstawowych, zasadniczych wiadomości. Ograniczono wprawdzie ich rozległość, jednak jest tu kompensatą gruntowność i pogłębienie. Ministerstwo W. R. i O. P. w zupełności zrozumiało, jak wielką wagę należy przypisać samodzielności ucznia. Na str. 62 omawianej książeczki czytamy „O ile chodzi o metody nauczania, zgodnie z najgłębszemi prądami światowej myśli dydaktycznej nadano ogromną i podstawową wagę zasadzie pracy możliwie jak najbardziej samodzielnej i postawy czynnej ucznia. Przedmowa do wydania programu gimnazjum wyższego z r. 1922 określa go w ten sposób: „Wypowiada on walkę książkowym i werbalnym sposobom nauczania, przy których tylko nauczyciel jest czynny, a uczeń w bierny sposób wyucza się lekcyj z podręcznika lub wykładu, usłyszanego w klasie; zmierza do bezpośredniego stykania młodzieży ze zjawiskami, które ona ma poznawać, do wywoływania głębszego zainteresowania się niemi, do organizowania pracy możliwie jak najbardziej samodzielnej i osobistej. Takim duchem przeniknięty jest cały program; tego ducha chce on wprowadzić do szkolnictwa średniego". Jak z tego wynika dzisiejsze naukowe programy ministerjalne odpowiadają jak najbardziej hasłom głoszonym przez T. T. Z. wymagają bowiem samodzielnego nastawienia się ucznia do danego zagadnienia. Jeśli kiedykolwiek, to właśnie dziś idzie nam szkoła najbardziej na rękę. Programy te upaństwiają jak gdyby idee T. T. Z. Z tą samą życzliwością spotykają się w Ministerstwie towarzystwa mające na celu kształtowanie sił obywatelskich swych członków.

Z chwilą, kiedy zaczęto stosować nowe metody nauczania siłą rzeczy musiano zwrócić baczną uwagę na biblioteki szkolne, sale rysunkowe, zbiory naukowe, laboratorja fizykochemiczne i wogóle wszelkiego rodzaju pracownie umożliwiające krytyczno - badawczą pracę ucznia.

Nie zaniedbano również szkolnictwa zawodowego, które było przez zaborców w Polsce umyślnie zaniedbane.

Istniejących parę szkół zawodowych powstało dzięki inicjatywie społecznej, a nawet często prywatnej. Dziś po jedenastu zaledwie latach naszego nowego bytu państwowego nie potrzebujemy się już wstydzić za nasze szkolnictwo zawodowe; dziś pod tym względem nie stoimy już na szarym końcu państw Europy Zachodniej.

Programy szkół zawodowych stoją na bardzo wysokim poziomie. Mamy szkoły kształcące a) samodzielnych techników o specjalnych kwalifikacjach zawodowych; b) kierowników grup pracowników wcale lub mało wykwalifikowanych; c) do trzeciej kategorji absolwentów szkół zawodowych należą ludzie, których zadaniem jest rozprowadzać szczegółowo projekty podane w ogólnych zarysach przez fachowców z kwalifikacjami uniwersyteckiemi.

Ponadto zajęło się jeszcze M. W. R. i O. P. szkolnictwem mniejszościowem, którego stan jest u nas conajmniej dobry. Mniejszości narodowe spotykają się na tem polu z wielką przychylnością władz polskich.

Stanisław Kosicki.

Co przygotowują polscy wydawcy na bieżący sezon?

Tym okresem, w którym kształtują się plany wydawców i w którym projekty piastowane od lat dochodzą wreszcie do skutku, są miesiące jesienne. Stąd też nowy rok wydawniczy rozpoczyna się nie od nowego roku kalendarzowego, lecz od jesieni. Przeprowadzona ostatnio wśród polskich wydawców ankieta na temat przygotowywanych przez nich wydawnictw w bieżącym sezonie dała interesujące wyniki, które postaramy się poniżej krótko przedstawić.

Krakowska Spółka Wydawnicza przygotowuje do druku dwa nowe tomy: „Pogadankę" Żmichowskiej w nowem i oryginalnem opracowaniu Boya - Żeleńskiego oraz „Księcia Niezłomnego" w tłumaczeniu Słowackiego — a opracowanego przez prof. W. Folkierskiego. Prócz tego ukaże się dalszy nakład pierwszego wydania „Pana Tadeusza" ze wstępem i objaśnieniami prof. Windakiewicza z uwzględnieniem najnowszych wyników badań. W zakresie innych wydawnictw naukowych wydaje Krakowska Spółka Wydawnicza dzieło J. Burckharda „Kultura Odrodzenia we Włoszech" ze wstępem prof. Zygmunta Łempickiego. Prócz tego: „Historję kultury polskiej" prof. Brücknera, dzieło, obejmujące obraz rozwoju kultury polskiej od czasów pierwotnych do początku XIX. w. oraz monografję prof. Windakiewicza „Jan Kochanowski" (w związku ze zbliżającą się 400-letnią rocznicą urodzin poety). Z beletrystyki ukaże się druga edycja „Złotej wolności" Zofji Kossak - Szczuckiej.

Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie (J. Mortkowicz) wyda w bieżącym sezonie w sposób zeszytowy, w jakim ukazał się Żeromski, całkowite dzieła Struga, Staffa, Anatola France'a i innych. Prócz tego, również na zasadzie abonamentowej, ukaże się wielkie ilustrowane wydanie „Popiołów". Z wydawnictw artystycznych ukażą się: „Pascha" i „Obrzędy polskie" Stryjeńskiej, „Morze polskie" i „Gdynia" Żaboklickiego oraz „Krajobraz Polski" Smoleńskiego. Z książek dla młodzieży ukaże się książka przyrodnicza prof. Michała Siedleckiego „Głębiny", dwie nowe powieści Żurakowskiej p. t. „Fetysz" oraz „Roman i jedenastu", nowa powieść Bobińskiej „Tajemnica Romka" oraz Janusza Korczaka „Pedagogika dla dzieci i dorosłych". Pozatem ukaże się całkowite wydanie wszystkich

baśni Andersena, pierwszy w Polsce przekład wszystkich utworów wielkiego pisarza. Z beletrystyki dla dorosłych wydaje J. Mortkowicz ostatnią powieść Struga oraz nowe powieści Marji Dąbrowskiej, Kuncewiczowej i Naglerowej. Z prac poważnych ukażą się dwa nowe tomy Tadeusza Zielińskiego.

Ferdynand Hoesick przygotowuje pełne wydanie jubileuszowe dzieł prof. Petrażyckiego. Dalej wydaje studjum prof. Szelągowskiego o Robespierze oraz „Polskie prawo pracy" dr. A. Raczyńskiego. W zakresie beletrystyki rozpoczyna Wydawnictwo Hoesicka zbiorowe wydanie dzieł Tadeusza Rittnera. Jeszcze przed gwiazdką mają się ukazać dwa tomy nowel Rittnera nigdzie jeszcze niedrukowanych. Pozatem ukaże się ostatnia powieść Jarosława Iwaszkiewicza „Zmowa mężczyzn". Z wydawnictw teatralnych ukażą się: „Dama kameljowa" Dumasa w przekładzie Boya, 6 tomów teatru Kiedrzyńskiego, 1 tom Grubińskiego oraz „Teatr" Zegadłowicza. Z literatury krytycznej ukażą się dalsze tomy J. Lorentowicza „Dziejów teatru", nowe wydanie „Literatury polskiej" Antoniego Potockiego oraz pośmiertny tom prac Adama Zagórskiego. Z prac publicystycznych ukaże się tom Wasowskiego p. t. „Herezje", tom K. Erenberga „Studja polskie" i czysto polityczna książka Stpiczyńskiego „Tragedja Polski". Z monografji artystycznych wyda Hoesick bogato ilustrowaną monografję o Konradzie Krzyżanowskim, monografję o Ignacym Marku, „Fra Angelico" M. Sterlinga oraz monografję o Chodowieckim. Pozatem ukażą się „Wspomnienia" Lucyny Kotarbińskiej. W bibljotece poezji wyjdą nowe tomiki Gałczyńskiego, Kozikowskiego, Iłłakowiczówny, tomy poezyj Makuszyńskiego, Gębarzewskiego, Skiwskiego, Kozikowskiego, Czechowicza.

Wydawnictwo M. Arcta wydawać będzie przeważnie książki dla dzieci. Na gwiazdkę dla dzieci najmłodszych ukaże się 5 książek: „Baśń o ziemnych ludkach" Sysmonda i „Leśna królewna" Ort-Ota, obie z ilustracjami Sybilli Olferz, „Domino" Dynowskiej z ilustracjami Weinlezówny, „Psałterz dziecka" Konopnickiej z ilustracjami Gawińskiego oraz „Czar-baba" Buyno-Arctowej z ilustracjami A. Gramatyki - Ostrowskiej. Dla młodzieży w serji Czerwonych Książek ukażą się dalsze tomy Zan-Greya: „U podnóża tęczy", „Rzeka opuszczona" oraz „Newada" (akcja ich odbywa się przed pół wiekiem w ostępach Ameryki zachodniej). Pozatem — Rex Beecha „Syn bogów". Wydawnictwo Arcta przygotowuje nowe wydanie powieści Kraszewskiego dziś już mało znanych, jak „Kordecki", „Żywot pana Medarda Pełki" i inne oraz dalsze zeszytowe wydanie „Wyspy mędrców" Buyno-Arctowej, mające na celu wyrugowanie niezdrowej sensacji. W Bibljotece Podróżniczej ukaże się szereg nowych książek: kapitana Fularskiego „Argentyna, Paragwaj i Boliwja", Janusza Makarczyka „Nowa Brazylja", prof. Rostafińskiego „Autem przez Arabję", Ericka Mjoeberga „Poławiacze głów". Z wydawnictw przeznaczonych dla dorosłych przygotowuje się trzecie wydanie „Słownika języka polskiego", dwie książki z zakresu gospodarstwa domowego: Chołoniewskiej „Podręcznik gospodarstwa domowego i kuchnia racjonalna" oraz M. Ulanickiej „Poradnik dla służby domowej".

Gebethner i Wolff wydawać będzie przedewszystkiem książki dla młodzieży. Ukaże się zatem nowe wydanie popularnych już wśród młodzieży „Bardzo dziwnych bajek" Makuszyńskiego, wśród których znajdować się będzie niewydane jeszcze dłuższe opowiadanie „Janek i jego pies". Ukaże się również nowe zmienione wydanie „Uczniaków" Perzyńskiego i tegoż autora prawie nieznana książka p. t. „Opowieści niezwykłe". Z książek dla dorosłych ukaże się niewiele. Jedynie nowością będzie monografja artystyczna w wydaniu zbytkowniejszem, niż dotychczasowe monografje artystyczne: Warchałowskiego i Stryjeńskiej. Pozatem wydawnictwo Gebethnera i Wolffa przygotowuje cały szereg nowych wydań książek wyczerpanych.

Dom Książki Polskiej zamierza wydawać przedewszystkiem książki dla młodzieży. W serji tych książek ukażą się nowe zmienione wydania powieści historycznych Walerego Przyborowskiego ze wstępami prof. H. Mościckiego: „Olszynka Grochowska", „Bolesław Chrobry" i „Konfederata Barski". Z beletrystyki dla dorosłych ukażą się dwa następne tomy Conrada: „Miłość" w przekładzie A. Zagórskiego oraz „Smuga cienia" w przekładzie p. Sienkiewicz-Korniłowiczowej. I. K.

Sprawozdanie z tegorocznego kursu samokształceniowego Tetezetowców w Jarocinie

Kurs tegoroczny, zorganizowany, jak zwykle, staraniem Z. Głównego w P., miał charakter całkowicie odmienny od tego rodzaju kursów z lat poprzednich. Zmiana, kryjąca w sobie cele bardzo doniosłe, nastąpiła po porozumieniu się Z. Gł. ze Związkiem Obrony Kr. Zachodnich. Związek O. Kr. Z., idąc za swą szczytną ideą, która widnieje z samej nazwy instytucji, sprowadza corocznie część polskiej młodzieży, zamieszkującej w Niemczech i uczącej się w niemieckich zakładach naukowych — do Polski, by tu w kraju ojczystym, we wzorowo urządzonych kolonjach wakacyjnych dać jej możność odetchnięcia powietrzem polskiem, poznania kraju polskiego i jego kultury, wogóle zbliżenia do Macierzy, która ma słabo tlejącą iskrę poczucia swej narodowości, zagrożoną przez wynaradawiającą kulturę niemiecką, rozpalić duchem polskości, wyrwać ze szpon germanizacyjnych wrogiego narodu.

Jedna z takich kolonij odbyła się tego roku w Jarocinie od 5. 8. do 27. 8., a połączono ją po raz pierwszy z kursem samokształceniowym organizacyj T. T. Z-etowych w nadziei, że wspólne pożycie jednej młodzieży z drugą stworzy swoistą atmosferę, która zbawiennie wpłynie na ugruntowanie się uczuć polskich w szeregach młodej emigracji polskiej z terenów Rzeszy Niem. Nadzieje nie zawiodły. Młódź, jakkolwiek rozdzielona szeroką przepaścią dwu różnych atmosfer, w jakich się wychowała, zrozumiała się natychmiast. Szczera przyjaźń, płynąca u tych z Macierzy ze zrozumienia i współczucia dla trudnych warunków bytu swych rówieśników na macoszem łonie obcej, wy-

naradawiającej kultury, u drugich zaś z chęci spotęgowania więzów, łączących ich ze swą właściwą ojczyzną, z chęci zaczerpnięcia ducha polskiego do walki z germanizującą akcją pruską — ta przyjaźń związała ich od pierwszego spotkania i zaznaczyła się obustronnie wielu pięknemi momentami w czasie wspólnego prawie miesięcznego obcowania.

Umacniać ducha polskiego w tych sercach, czujących po polsku, a pogrążonych w obcej a twardej kulturze niemieckiej — było naszym nakazem moralnym, a spełnialiśmy to przy każdej okazji, czy to przez wygłaszanie prostych a szczerych pogadanek o różnych pięknych momentach z dziejów ducha polskiego, czy to przez ustne wykłady o historji polskiej, o literaturze i wogóle kulturze polskiej, czy to przez potęgowanie ich zdolności operowania językiem ojczystym, czy wreszcie przez gawędy w życiu towarzyskiem o sprawach najbardziej nas dotyczących. Wspólne śpiewy narodowe, deklamacje pomagały nam znakomicie w spełnianiu naszego obowiązku względem braci z obczyzny.

Prócz akcji zbliżania kolegów emigracyjnych z Niemiec do siebie — spełniliśmy, jak zwykle swój obowiązek, jako samokształceniowcy. Program, obmyślany zgóry, określił nam charakter i dość szerokie granice zamierzonej pracy w dziedzinie samokształcenia i organizacyj T. T. Z-etowych. Obejmował, prócz wzajemnego poznania pracy w swych środowiskach (reprezentowane były środowiska: Warszawa — 2 deleg.; Lwów — 2; Pińsk — 1; Inowrocław — 2; Gniezno — 2; Ostrów — 2; Pleszew — 2 i Rogoźno 2), szereg referatów dotyczących istoty samokształcenia oraz problemów z niem związanych ze szczególnem uwzględnieniem spraw życia organizacyjnego w T. T. Z-etach.

Tytuły referatów, wygłoszonych w przeważnej części przez kol. z Uniw. Pozn., przedstawiają się następująco:

1) Stosunek organizacyj samokształceniowych do swych opiekunów — dr. M. Wachowski;
2) Kilka myśli o istocie samokształcenia — dr. M. Wachowski;
3) Potrzeba samokształcenia — kol. Pietrowski;
4) Historja T. T. Z-etu w związku z jego ideologją — p. Grabski;
5) Wpływ samokształcenia na osobowość — dr. M. Wachowski;
6) Zadania kół naukowych i ich kierowników — kol. Frąckowiak;
7) Charakter organizacyj T. T. Z-etowych — kol. Wojciechowski;
8) Stosunek organizacyj miejscowych do Z. Główn. — kol. Frąckowiak.

Ponadto p. Kudlicki wygłosił piękny referat dla kol. z Polski i Niemiec, p. t. „Powstanie państwa polskiego" a kol. Szulczewski: „Rzut oka na literaturę polską".

Zrealizowano także przewidziane w programie dyskusje na temat „Młodzieży Sobie" i jedną wolną, która omiawiała sprawę żydostwa w Polsce. Tak referaty, jak dyskusje, toczone nad niemi oraz dyskusje wolne obfitowały w szereg momentów ciekawych, rzucających często na omawiane zagadnienia światło zupełnie nowe lub wzbogacając znakomicie indywidualne poglądy na samokształcenie i charakter pracy T. T. Z-etów wogóle. Szczególnie zajmujące były dyskusje wolne, w których powzięto szereg decyzyj co do przyszłego charakteru „Mł. Sobie" — jak również dyskusja nad żydostwem, która ujawniła interesujące różnice, jakie istnieją między młodzieżą z Poznańskiego i z innych środowisk Rzeczyposp. Kurs w całości przedstawia się bardzo wartościowo i z pewnością spełnił całkowicie wytknięte mu zadanie.

Pracę urozmaicano wspólnemi rozrywkami (wycieczki w okolice Jarocina, do Gniezna i Inowrocławia, gry i zabawy, sport, pływanie i t. p.) a w końcu kurs i kolonję zamknięto gremjalnem zwiedzeniem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, której imponujący obraz znakomicie wpłynął na charakter ostatnich wrażeń, szczególnie kolegów z Niemiec.

B. K.

Koleżanki i Koledzy!

Po przebyciu całego szeregu trudności o charakterze technicznym i po zdobyciu trwalszych podstaw dla naszego pisma wznawiamy wydawanie „Młodzieży Sobie", która odtąd ukazywać się będzie regularnie z początkiem każdego miesiąca. Wiecie jednak wszyscy z jak wielkim trudem jest połączone wydawanie pisma młodzieży i dlatego prosimy Was o współpracę i pomoc.

A więc przedewszystkiem pragniemy, żeby Młodzież Sobie była pismem odzwierciedlającem Wasze dążności i zamierzenia i zainteresowania w dziedzinie pracy nad sobą: przygotowywania się do podjęcia się w przyszłości obowiązków obywatela państwa i człowieka twórczego. Prosimy więc Was gorąco o to, abyście nam nadsyłali własne artykuły do druku oraz zachęcali innych do pisy-

wania. Dobry jest każdy artykuł, pisany szczerze i z potrzeby. To znaczy, że sprawdzianem czy należy pisać czy nie musi być świadomość, że się wie pewne rzeczy, z którymi pragnęłoby się zapoznać innych za pośrednictwem własnej pracy, albo że interesują Was pewne sprawy, któremi chcielibyście zainteresować innych. Piszcie więc o wszystkiem, co Was niepokoi, począwszy od zagadnień podstawowych swego stosunku do życia a skończywszy na obserwacjach z życia szkolnego.

Prosimy Was również o nadsyłanie wszelkich uwag na temat pisma.

Pozatem mamy do Was drugą prośbę nie mniej ważną: Prosimy Was o to, abyście systematycznie regulowali należność za pismo. Pamiętajcie o tem, żeby innym pismo pokazywać i zdobywać dla Mł. Sobie nowych abonentów. Starajcie się o jaknajwiększe rozprzestrzenianie pisma. Wiedzcie, że poziom i trwałość pisma od Was przedewszystkiem zależy i zgodnie z tem postępujcie.

Zapiszcie sobie adres Redakcji i Administracji oraz nr. konta w PKO., abyście każdej chwili innym mogli tych danych udzielić.

Niech każdy z Was stanie się przedstawicielem Młodzieży Sobie w swoim okręgu.

REDAKCJA.

Wszelkie wpłaty dla Młodzieży Sobie prosimy przesyłać wyłącznie na konto pisma PKO nr. 203 626.

Wśród nowych książek

„BIAŁY CZYN" Stanisław Stępień. Nowele — Poznań — 1930. Nakł. Wydaw. „Nasze Życie". Ostatnio ukazał się na półkach księgarskich tomik nowel p. Stanisława Stępienia. Tomik ten stanowi debiut literacki młodego autora, a przyznać trzeba, że debiut wcale udatny i rokujący jaknajlepsze nadzieje. Z szeregu nowel wyróżniają się zwłaszcza: „Biały czyn" (nowela tytułowa, nagrodzona na konkursie Illustracji Wielkopolskiej), „Bilans" i „Miramar", które zarówno śmiało zakreśloną fabułą, jak i niepozbawionym wdzięku stylem, zwracają na siebie uwagę czytelnika. Zawartość głębszej myśli, rozwinięta fantazja i wyłamanie się z pod szablonowych motywów, pozwolą autorowi niewątpliwie wkroczyć w dziedzinę oryginalności literackiej.

Z. K.

Listy do Redakcji i Administracji prosimy skierować wyłącznie pod następujący adres. Poznań, ul. Towarowa, gmach Kuratorjum O. S. P. Redakcja wzgl. Administracja Młodzieży Sobie. Podobnie prosimy adresować listy do Zarządu Głównego Związku TTZ. w Poznaniu.

Pamiętajcie, że trzeba natychmiast regulować abonament za pośrednictwem P.K.O. Nr. 208626. Czeki załączamy do numerów

---

Abonament kwartalny . . . . 90 gr
[redacted] roczny . . . . . 3,— zł

Nasz konkurs!

Pragniemy, aby pismo nasze było wyrazem dążeń i potrzeb ogółu młodzieży szkół średnich. W tym celu zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników z prośbą, aby wyrazili swą opinję na następujący temat:

„JAKĄ POWINNA BYĆ MŁODZIEŻ SOBIE?"

Szczególnie prosimy o określenie jakie specjalne zadanie pismo powinno spełniać oraz jakiego rodzaju artykuły należałoby w niem umieszczać.

Pięć najlepszych odopowiedzi nagrodzimy. Na ten cel przeznaczamy 3 książki, oraz dwie nagrody w formie abonamentu pisma.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 20 marca 30 r.

Redakcja będzie drukowała najlepsze odpowiedzi, które posłużą jako zagajenie dyskusji n. t. charakteru pisma. W związku z tem prosimy, aby odpowiadający zaznaczyli czy w razie drukowania odpowiedzi podpisywać je nazwiskiem czy pseudonimem odpowiadającego.

Ponieważ celem konkursu jest zebranie poglądów czytelników na pismo, prosimy o jaknajliczniejszy udział w konkursie.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji. Przy odpowiedziach prosimy zaznaczyć, w jakiej szkole i w której klasie jest autor.

REDAKCJA M. S.

Wydawca: Związek Towarzystw Tomasza Zana w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Piotrowski w Poznaniu, W. Garbary 5. — Czcionkami Drukarni Gazety Powszechnej, Sp. Akc. w Poznaniu.